

Prenumerata w Warszawie:

Rocznie . . . Rs. 7 kop. —
 Półrocznie . . . „ 3 „ 50
 Kwartalnie . . . „ 1 „ 75
 Miesięcznie . . . „ — „ 60

Za zmianę adresu dopłaca
 się kop. 20.

Cena pojedynczego nume-
 ru bez dodatku kop. 20.

GŁOS

Prenumerata na Prowincyi
i w Cesarstwie:

Rocznie . . . Rs. 9 kop. —
 Półrocznie . . . „ 4 „ 50
 Kwartalnie . . . „ 2 „ 25

Za Granicą:

Rocznie . . . 12 guld. — 18 m.
 Półrocznie . . . 6 „ 9 „

Ogłoszenia przyjmuje księ-
 garnia T. Paprockiego i S-ki
 pokop. 10 za wiersz petitowy
 lub za jego miejsce. Rekla-
 my po kop. 25.

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

Wychodzi co Sobota.

REDAKCJA: Nowy - Świat Nr. 21 m. 20.
Ekspedycja główna: Nowy - Świat Nr. 41,
 w księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Co kwartał dodaje się bezpłatnie
 jeden zeszyt dzieł naukowych.

TREŚĆ: Słuszne żądanie, przez L.
 Muzea prowincjonalne, przez Z. Wasilewskiego.
 Geneza i znaczenie filozofii Szpencera, przez John'a
 Fiske'a.
 „Bez dogmatu“. Luźne notatki, przez R. Skrzyckiego.
 Bez obfudy, przez Maryjana Bohusza.
 Głosy: Zniesienie premii. — Drzewa czy ludzie — To-
 warzystwo kolonizacyjne. — Emigracja galicyjan.
 Z obcego świata, przez J. H. Siemienieckiego.
 Korespondencja: Z Wilna, przez Sama.
 Przegląd społeczny: Łódź, Poniewież, Petersburg, Kra-
 ków.
 Przegląd polityczny.
 Kronika powszechna.
 Kronika literacka.
 Odpowiedzi od redakcyi.
 Ogłoszenia.
 Odcinek: Dobre prawo stare dziewicze, przez Dr Fran.
 Slamę (dok).
 W dodatku: Wróg ludu, dramat w 5-u aktach przez Hen-
 ryka Ibsena, przekład H. B. Arkusz 13 ty (dokończenie).

Od Redakcyi.

Z powodów nieprzewidzianych zeszyt pierwszy **Psychofizjologii Herzena**, mający stanowić dodatek za kwartał trzeci, nie mógł być wydany w swoim czasie. Rozeszliśmy go prenumeratorom wraz z zeszytem drugim w ciągu kwartału następnego.

W dodatku arkuszowym rozpoczniemy w przyszłym numerze druk dzieła p. t. **Łużyce**. Wrażenia z podróży, przez **Wilhelma Jelskiego**.

Zwracamy uwagę szanownych czytelników na zamieszczone na ostatniej stronie ogłoszenie o dziełach Herberta Spencera.

ŚLUSZNE ŻĄDANIE.

W poprzednim numerze *Głosu* wspomnieliśmy o wydanej przez Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych odezwie w sprawie święcenia niedzieli. Pozyśkanie koniecznego wypoczynku po pracy jest oddawna gorącym, powszechnym pragnieniem

pracowników handlowych, pierwszy raz jednak dopiero pragnienie to wyrażonem zostało w formie poważnej. Wypoczynek niedzielny słusznie subjektom się należy, praca ich bowiem jest nie-raz bardzo uciążliwą.

W wielu gałęziach handlu pracujący zajęci są w ciągu 12, 14 i więcej godzin, z krótkimi przerwami na śniadanie i obiad. Prawda, że w ciągu tych kilkunastu godzin często odpoczywają, ale odpoczynek taki niepewny, bo lada chwila może być przerwany, nie usuwa znużenia. Zajęcie subjekta nuży przede wszystkim jednostajnością, a zarazem wymaga ciągłej przytomności umysłowej i sporej dozy cierpliwości. Spędzanie całego dnia w pomieszczeniu ciasnym, często przesiąkniętem szkodliwymi wyziewami, dusznem w lecie a chłodnym w zimie, fatalnie wpływa na zdrowie pracowników handlowych.

Ludzie ci posiadają też pewne potrzeby umysłowe, których zaspakajać nie mogą, bo nie mają na to czasu. Znużeni całodziennym zajęciem nie są nawet zdolni do czytania poważniejszego, trudno zaś im znaleźć wolną godzinę, aby wysłuchać odczytu lub koncertu. Jeżeli mają rodzinę, widują się z nią dorywczo tylko, przy obiedzie lub wieczorem przed udaniem się na spoczynek i rano, przed pójściem do sklepu. Rzecz jasna, że nie do wszystkich stosować się to może, w zajęciach handlowych bowiem spotykamy najrozmaitsze warunki pracy, w każdym razie jednak znaczna większość subjektów ma słuszne prawo domagać się wypoczynku przynajmniej w niedzielę.

Przyznanie im prawa do tego nie napotyka właściwie żadnych zasadniczych przeszkód. Potrzebna dla spożycia ilość towarów nie zmniejszy się, kiedy sklepy zamknięte będą przez jeden w tygodniu, ani nawet wtedy, gdyby przez jeden dzień tylko były otwarte. W Anglii, kraju par excellence handlowym, wszystkie sklepy zamknięte są w niedzielę i nikt nie skarży się na to. Chodzi o to tylko, żeby *wszystkie* handle były zamknięte, inaczej bowiem nierówne będą warunki współzawodnictwa.

Narazi to może kupujących na pewne niedogodności, u nas bowiem wszyscy: i ci, co przez tydzień cały pracują i ci, co próżnują przez cały tydzień, przyzwyczaili się załatwiać wszystkie sprawunki w niedzielę. W małych miastach istotnie trudno ściśle przeprowadzić święcenie niedzieli, tam bowiem główny kontyngens kupujących stanowią włościanie, którzy w dzień wolny od pracy śpieszą do miasta. Ale mieszkańcy większych miast, nawet robotnicy i rze-

mieślnicy mają zazwyczaj możliwość w dzień powszedni kupić, co im potrzeba. Zresztą należałoby zostawić trwające kilka godzin targi niedzielne na produkty spożywcze, odzież, obu- wie i t. d., zwykle bowiem na targach takich ludność uboższa nabywa potrzebne jej przedmioty.

Jeżeliby ustalilo się u nas poszechnie święcenie niedzieli, to niewątpliwie, jak to dzieje się w Anglii, wszedłby w życie zwyczaj uwalniania robotników od zajęć w sobotę o kilka godzin wcześniej, niż w inne dni. W takim zaś razie nie byłoby dla święcenia niedzieli żadnej innej przeszkody poważnej, oprócz tej, o której kilka słów powiedzieć tu należy.

Zamknięcie w niedzielę sklepów chrześcijańskich ułatwiłoby współzawodnictwo żydom, zwłaszcza wobec faktu, że znaczna większość ludności miejskiej, nie tylko ze sfery robotniczej i rzemieślniczej, ale i ze sfery drobnego mieszczaństwa przyzwyczała się załatwiać sprawunki w niedzielę. Ta okoliczność jest przeszkodą, o którą rozbić się mogą słuszne wymagania subjektów handlowych. Gdyby nie ten wzgląd niewątpliwie pracodawcy chętnie zgodziliby się na święcenie niedzieli, zwłaszcza ci, którzy osobiście zajmują się handlem. Teraz zaś trudno dziwić się nawet, że są dla tej sprawy niechętni, gdyż święcenie niedzieli wzmocniłoby szanse współzawodnictwa żydów, z którymi walka konkurencyjna i tak jest bardzo trudną.

Dla tego to sądzimy, że sprawa święcenia niedzieli może być pomyślnie rozstrzygniętą tylko w drodze przymusu prawnego. Dzisiaj już do pewnej godziny sklepy, z wyjątkiem spożywczych i t. p., w niedzielę i święta powinny być zamknięte, bez względu na to, czy należą do chrześcijan, czy do żydów. Trzeba więc tylko zakaz ten rozciągnąć na dzień cały. Wprawdzie żydzi wtedy świętowaliby dwa dni w tygodniu. Zresztą znaleźliby żydzi sposób na to: niejednokrotnie już poruszano w pismach żydowskich (zdaje się i w naszym *Israelicie*) sprawę przeniesienia szabasu z soboty na niedzielę, czemu, jak się zdaje, względy religijne nie stoją na przeszkodzie. Zmiana taka z wielu względów byłaby pożądaną, obowiązkowe zaś święcenie niedzieli przyspieszyłoby jej dokonanie.

Z powyższych powodów sądzimy, że sprawa święcenia niedzieli nie może być ostatecznie rozwiązana na drodze, jaką Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów obrało. Współczując szczerze jego usiłowaniom, pragniemy, żeby przypuszczenie nasze okazało się mylnem, ale

jesteśmy przekonani, że w najlepszym razie część kupców tylko zgodzi się na danie pracownikom swym należnego wypoczynku. Z pewnością, będzie to pewnym postępem i pozwoli z czasem podjąć znowu tę sprawę z nadzieją lepszego skutku. Czyż jednak niema w danym wypadku innej, właściwszej, bo obiecującej pewniejsze rezultaty, drogi działania? Droga ta, jak zaznaczyliśmy poprzednio, istnieje, należy tylko iść po niej energicznie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych, jako instytucja legalnie działająca, może i powinno wystąpić z podaniem do właściwej władzy w sprawie święcenia niedziel. Sprawa obowiązkowego wypoczynku niedzielnego, o ile pamiętamy, była już podejmowaną kilkakrotnie i przychylnie w sferach decydujących przyjęta, pomyślnemu zaś jej dla pracowników załatwieniu stały na przeszkodzie względy formalne, których usunięcie nie przedstawiałoby teraz wielkich trudności. Ten zaś wzgląd, że podanie Towarzystwa byłoby powtórzeniem wcześniej już wniesionych podań subjektów handlowych Petersburga, Moskwy i kilku innych większych miast Cesarstwa, którzy również poruszyli sprawę obowiązkowego wypoczynku niedzielnego, miałyby niewątpliwie wpływ pomyślny.

Przymus prawny święcenia niedziel prędzej czy później stanąć musi na porządku dziennym, trzeba więc tylko starać się o przyspieszenie decyzji władzy w tej sprawie, co już zależy przeważnie od mniej lub więcej gorliwych usiłowań klasy zainteresowanej. Działalność prawodawcza dzisiaj rozwija się w kierunku ochrony pracowników wszelkich kategorii i uregulowania stosunku ich do pracodawców, należy więc z dążenia tego skorzystać. *Volenti non fit injuria*, prawodawstwo nie może więc wobec innych spraw pilnych zwracać szczególnej uwagi na położenie pracowników handlowych, jeżeli oni sami nie przypominają o tem w sposób właściwy.

L.

DOBRE, STARE PRAWO DZIEWICZE.

Przez

Dr. Fran. Slámę,

(Dokończenie).

II.

Walka o męża.

Spór o warkocz skończony, ale dziewczuchy jeszcze się nie pogodziły. Każda ze stron poniosła straty. Zużka pozbyła się warkocza, który zdobyła Maryska, ale cóż! Ma warkocz, lecz straciła miłego, którego tak kochała, jak go nigdy Zużka kochać nie będzie. A ten zdrajca jeszcze więcej przyłgął teraz do Zużki i ani o to dba, że Zużka chodzi w czepeczku, jako zawitka. Jakby rozum stracił. O Maryskę ani dba, już do niej nie chodzi, a jeżeli gdzie spotka, udaje, że nie widzi.

Tak go oczarowała ta „czarownica.“ Ale Maryska nie traci nadziei; przecież wszystkie dziewczuchy i baby z całej wsi trzymają jej stronę i nienawidzą Zużki. Zużka Pawła nie dostanie; nie śmie go dostać. Takie jest zdanie prawie całej wsi. Paweł ma się wrócić do Maryski, musi się wrócić, gdyż to już nawet inaczej być nie może. Ażeby Maryska nie przegrała, jak

MUZEJA PROWINCYJONALNE.

Omnia omnibus.

I.

Na Syberyi.

W maju 1887 roku obchodził Minusińsk uroczyste święto. W małym okręgowym miasteczku syberyjskiem, gdzie na południu Jenisejskiej gubernii, zdała od świata, znużonego tryumfami cywilizacji, zakładano w religijnem skupieniu kamień węgielny pod budowę własnego przybytku wiedzy. Fundamenty gmachu, u których zebrała się garstka inteligencji miejscowej w otoczeniu przedstawicieli miasta i szarej masy ludu, były ucieleśnieniem w ciągu dziesięciu lat wzbierających pożytków miasta: „Muzeum publiczne w Minusińsku“ doczekało się własnego gmachu! W dniu tym poświęcono zarazem dziesięciolecie instytucji; miało już wtedy muzeum sympatyje miejscowej ludności, uznanie uczonych, było przedmiotem chwały nie tylko miasta, lecz i kraju całego: stwierdzały to dowodnie listy i telegramy, z okazji tej uroczystości przez rząd odbierane.

Od tego czasu stanął już okazały budynek i muzeum z ciasnego pomieszczenia przy szkole zostało przeniesione na nową siedzibę. Dziś w niczem nie przypomina dawnej postaci, kiedy z ulicy zwracało na się uwagę wielkimi płytami kamiennymi z runicznymi napisami, płytami, które dla braku miejsca wewnątrz, stały na ulicy, wsparte o ściany skromnego domu szkoły miejskiej. Zajmuje ono obecnie wcale okazały gmach, przypominający budowę arsenału, obejmujący w podstawie 100 kwadratowych sążni przestrzeni, 7 sążni zaś wysoki. Na parterze tego gmachu mieszczą się właściwe sale muzealne, na pierwszym piętrze — dział pedagogiczny. biblioteka główna i zapasowa, sala zajęć, laboratorium, sala zebrań. Po za tem do muzeum należy stacja meteorologiczna i skład udoskonalonych narzędzi rolniczych.¹⁾

Ostatnie sprawozdanie muzeum podaje, że w r. 1890 posiadało ono w swych zbiorach 33,255 okazów, zgrupowanych w dziewięćdziesiąt działach.²⁾ Cyfra to tak znaczna, że zdumiewa i wywołuje pytanie: skąd muzeum *lokalnie* zdobywa takie zbiory? Kto to zbiera? Dla kogo się to robi? Znamy przecież kraje w Europie z rozwinięciem rolnictwem i przemysłem, w których muzea, popierane przez magnatów,

¹⁾ I „Oczet po postrojce zdania dla Minusinskogo Muzeja i biblioteki“ Minusinsk 1890.

²⁾ Kratkoje opisanije Muzeja. Pieroczeń jego kolekcij“ (Dodatek do sprawozdania za rok 1890), Krasnojarsk.

pierwszą razą, weźmie sobie adwokata, a takiego tęgiego adwokata, że sąsiadka, która go miała za obrońcę przed pięć laty, dotąd jeszcze opowiada, jak on to pięknie gadał. Sąsiadka tam tego nie rozumiała, co tam gadał, bo to było po niemiecku, ale że to było piękne, rzecz oczywista, bo się panowie w sądzie śmieli i ona wygrała.

Więc znowu zjawiła się Maryska przed sądem. A ma już swego adwokata i staje teraz jako strona obwiniająca. Cieszy ją niby ten adwokat, ale tam, głęboko, w sercu, nie wierzy w jego obronę. Wtedy sprawa jej była o wiele, o wiele sprawiedliwszą, a mimo to przegrała. Adwokat jej mówił, że na to jest teraz paragraf i zwycięstwo pewne. Ale co tam paragraf! Maryska jest smutna, nie wierzy już w te paragrafy. Szkoda, że to stare, dobre prawo dziewicze już teraz za nic. To było prawo!... Poprzednio miała to prawo za sobą, a pomimo to przegrała.

A zdaje jej się, że przegrała wtedy na zawsze: straciła serce Pawłowe, a to największa przegrana. Sam Pan Bóg jeno wie, czy ten nowy paragraf, razem z adwokatem, wróca jej serce stracone.

Jak ją dawniej ten Paweł całował, jak gorąco przyciskał do serca! Gdy jej ślubował, że ją weźmie za żonę, stawiała sobie w myśli zamki na lodzie o przyszłym, spokojnym życiu małżeń-

stoją pustkami. W okazałych gmachach nie bywa tam nigdy tak dużych zbiorów, żeby się ich nie dało, w razie potrzeby, na strych wyrzucić. Dla czego inaczej dzieje się w Minusińsku? Tam mamy zjawisko wprost przeciwne. Młode społeczeństwo tamtejsze nie powierza losów swojej cywilizacji żydom, ani swojskim magnatom; jak się przekonamy później z historii omawianego muzeum, powstało ono jakby samo, na wezwanie garstki inteligencji, dźwignięte siłami całego młodzieńczego społeczeństwa. W pewnym odłamek prasy w zaraniu istnienia muzeum w Minusińsku stawiano podobne pytania! Zaprzeczone muzeum prowincjonalnym wszelkiej racji bytu. Krytykę ich opierano właśnie na tym fakcie, że muzea w miastach stołecznych, cieszące się poparciem ludzi bogatych, rządu, wiodą nędzny żywot. Jeżeli nawet są bogate, to nikt z nich nie korzysta.

P. M. Martijanow, założyciel i dotychczasowy kierownik muzeum w Minusińsku, przywiózł z sobą do tego miasta skromną ideję zbierania kolekcji w zakresie przyrodniczym. Pragnął skupić w jednym miejscu osobliwości przyrody, mało tutaj zbadanej, i dać miejscowej ludności jeden więcej środek kształcenia się. P. Martijanow jest kierownikiem miejscowej apteki.

W r. 1874 swoje zbiory prywatne, składane przy aptece, oddał do użytku szkoły miejskiej. Zajmowały one w pokoju, przeznaczonym na pierwszą klasę szkoły, trochę ściany i dwie szafy. W miarę wzrastania zbiorów dojrzewała myśl muzeum prowincjonalnego. Ci, co patrzyli na kolekcje, w oczach rosnące, zapalali się do nich; kto mógł i czem mógł przyczyniał się do ich rozwoju. Idea muzeum wykluwała się zrazu nieśmiało; zawiązek przytem był tak skromny, że sam założyciel jeszcze w r. 1876 (jak to widać z opisu kolekcji wtedy sporządzanego) nie przypuszczał, by powstanie muzeum było rzeczą bliskiej przyszłości. Sam nie był pewien, w jakim stopniu i jak prędko przyczynią się do jego rozwoju okoliczności, a głównie ogół¹⁾ dla którego muzeum miało być przybytkiem wiedzy. Wątpliwości w tej mierze, znikły niebawem. W tymże roku na popisie w szkole miejskiej nauczyciel p. Sajłotow w przemowie przedstawił sprawę muzeum i prosił o dostarczanie okazów.

Przypomina mi się tutaj odpowiednia chwila w dziejach pewnego muzeum w Warszawie. Założył rozesłał paretet bardzo wymownych listów do ludzi głośnych z nazwiska rodowego, majątku, inteligencji lub stanowiska. Niewiem, czy 5% listów znalazło oddźwięk. Nie opłaciły się marki i papier. Po kilku latach muzeum zamarło, obojętne dla ogółu.

Otóż pod koniec tegoż roku, kiedy p. Sajłotow odezwał się do mieszkańców Minusińska, w szkole

skiem i raz, raz jedyny w szale miłosnym zapomniała się...

Przecież go tak kochała!

A teraz, tutaj w sądzie, wszystko jej to Paweł w oczy zapiera. Wszystko zapiera, że aniby człowiek nie uwierzył, iż można tak beczelnie kłamać. On, który jej obiecywał tyle, on, który jej zabrał spokój i który wie, że wkrótce ludzie będą nią tak pogardzać, jak pogardzali Zużką, on teraz nie chce wiedzieć o niczem...

Świadków Maryska niema, jeno Pan Bóg o tem wie. Więc Pana Boga woła teraz za świadka, przysięga. Wyciągnęła prawą rękę przed czarnym krzyżem, przed którym palą się dwie świece, sędzia podniósł jej trzy palce, a teraz wzywa imienia boskiego na świadectwo, że mówić będzie prawdę. I mówi potem, że gdyby Paweł nie był jej obiecał wziąć ją za żonę, nie byłaby się zapomniała..., że przed tem była porządną dziewczyną, a teraz, o wstydziciel!... Czepek będzie musiała włożyć na głowę, choć męża mieć nie będzie. A to przecie wstyd być zawitką!

Płacze Maryska gorzko i wzrusza wszystkich przytomnych.

„Przebaczylibyś mu, gdyby cię wziął za żonę?“ zapytuje jej sędzia.

Ze spuszczonym wzrokiem odpowiada: „Tak,“ a płacząc dodaje: „Przecieżem jeno jego kochała, innemu nie znała!...“

OGŁOSZENIA GŁOSU.

Znaczne niżenie ceny!!!

Chcąc uprzystępnić nabycie

DZIEŁ SOCYJOLOGICZNYCH HERBERTA SPENCERA

w przekładzie J. K. POTOCKIEGO,

postanowiliśmy czasowo obniżyć znacznie ich cenę.

Obniżenie to obowiązywać nas będzie tylko do 1 stycznia 1892 r.

Wydane przez nas Dzieła socyjologiczne Herberta Spencera składają się z czterech prac oddzielnych, a mianowicie:

1) Zasady socjologii, dwa duże tomy, str. 778.

TREŚĆ: *Część I. Dane socjologii.* Rozwój nadorganiczny. — Czynniki zjawisk społecznych. — Czynniki pierwotne zewnętrzne. — Czynniki pierwotne wewnętrzne. — Człowiek pierwotny. — Strona fizyczna. — Strona uczuciowa. — Strona umysłowa. — Pierwotne wyobrażenia. — Wyobrażenia rzeczy ożywionych i nieożywionych. — Wyobrażenia o śnie i snach. — Wyobrażenia zemdlenia, apopleksyi, katalepsyi, ekstazy i innych form nieczułości. — Wyobrażenia śmierci i zmartwychwstania. — Wyobrażenia duszy, upiorów, duchów, demonów i t. p. — Wyobrażenia życia drugiego. — Wyobrażenia o innym świecie. — Wyobrażenia o działaczach nadprzyrodzonych. — Działacze nadprzyrodzeni, jako przyczyna epilepsyi i drgawek, gorączki i obłąkania, choroby i śmierci. — Natchnienie, wróżba, egzorcyzmy i czary. — Miejsca święte, świątynie i ołtarze; ofiary, posty i przejednywania, chwała, modlitwa. — Kult przodków w ogólności. — Kult bałwanów i fe-tyszów. — Kult zwierząt. — Kult roślin. — Kult przyrody. — Bóstwa. — Pierwotne teoryje wszechrzeczy. — Zadanie socjologii. — *Część II. Indukcye socy-jologii.* Czem jest społeczeństwo. — Społeczeństwo jako organizm. — Rośnięcie społeczeństwa. — Budowa społeczna. — Funkcye społeczne. — Układy narządów. — Układ odżywczy. — Układ rozdzielnicy. — Układ kierowniczy. — Typy i urządzenia społeczne. — Przeobrażenia społeczne. — Zastrzeżenia i stre-szczenie. — *Część III. Urządzenia domowe.* Utrzymanie gatunku. — Różnica interesów gatunku, rodziców i potomstwa. — Pierwotne stosunki płci. — Egzo-gamija i endogamija. — Luźne stosunki dwojga płci. — Poliandryja. — Poligamija. — Monogamija. — Rodzina. — Położenie kobiet. — Położenie dzieci. — Przeszłość i przyszłość stosunków domowych.

Cena niżona z rs. 4 kop. 80 na 3 rs.

2) Instytucyje obrzędowe, stanowiące część IV Zasad socjologii.

TREŚĆ: Ceremonija w ogólności. — Trofea. — Skaleczenia. — Prezenty. — Odwiedziny. — Ukłony. — Formy zwracania się. — Tytuły. — Godła i ubio-ry. — Inne oznaki wyróżniające. — Moda. — Przeszłość i przyszłość ceremonii

Cena niżona rs. 1.

3) Instytucyje polityczne, stanowiące część V Zasad socjologii.

TREŚĆ: Uwagi wstępne. — Organizacja polityczna w ogólności. — Integracja (całkowanie) polityczna. — Różniczkowanie polityczne. — Formy i siły poli-tyczne. — Polityczni zwierzchnicy, królowie, wodzowie i t. p. — Złożone zwierzchnictwa polityczne. — Ciało przedstawicielskie. — Ministeryja. — Wykonawcy rządów miejscowych. — Systemy wojskowe. — Systemy sądownicze i wykonawcze. — Prawa. — Własność. — Dochody. — Wojowniczy typ społeczeństwa. — Przemysłowy typ społeczeństwa. — Przeszłość i przyszłość instytucyj politycznych.

Cena niżona z rs. 2 kop. 40 na rs. 1 kop. 80.

4) Instytucyje kościelne, stanowiące część VI Zasad socjologii.

TREŚĆ: Idea religijna. — Znachory i kapłani. — Kapłańskie obowiązki potomków. — Najstarsi potomkowie mężcy jako niby kapłani. — Władca jako kapłan. — Powstanie kapłaństwa. — Duchowieństwo politeistyczne i monoteistyczne. — Hierarchie kościelne. — Kościelny system jako łącznik społeczny. — Wojskowe czyn-ności kapłanów. — Cywilne czynności kapłanów. — Kościół i Państwo. — Odstępstwo od kościoła panującego. — Moralny wpływ duchowieństwa. — Przeszłość i przyszłość kościoła. — Przeszłość i przyszłość religii.

Cena niżona rs. 1.

Kupujący wszystkie dzieła razem płacą za 5 tomów dużego formatu rs. 4.

Przesyłka opłaca się za 5 funtów stosownie do odległości.

Pieniądze nadsyłać należy do księgarni Teodora Paprockiego i S-ki Nowy-Świat 41.

Wyszła z druku nakładem redakcji „Głosu“ i jest do nabycia
w księgarniach

nowa powieść Edwarda Bellamy'ego

Sposób d-ra Heidenhoffa

Cena kop. 50.

Tegoż autora:

W roku 2000.

Wydanie 4-te z portretem autora.

Cena kop. 60.